

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Czwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi,
i jako też wszystkie urzęda pocztowe
właściciel drukarni w Krakowie oraz
we wszystkich księgarniach krajowych
i zagranicznych.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Miłość chrześcijańska i prawda, to są dwa wielkie wymogi każdego merytorycznego czynu, więc i obrony osobistej, równie jak każdej krytyki, każdej polemiki, prowadzonej z godnością i pożądanym skutkiem; inaczej chybi się celu. Ale, mylimy się: złośliwi krytycy, osnuwający swoje roboty na fałszu i zawiści, dopną nieraz swego, obrzucając błotem pogardy i paraliżując wszelki pojaw śmielszego polotu ducha kolący ich w oczy poziomej prywaty. Bywają ludzie gorsi od szatana; sądzą, czego nie znają, potępiają naprzód, o czym się nie przekonali, odrzucają bezwzględnie, co nie podchlebia ich samolubstwu. Czyż jednak cnota ma się zachwiać i upaść na drodze ofiar, jeżeli jej gruntem głębokie przekonanie, siłą czystość zamiarów, metą wieczność nagrody, a towarzyszką pomoc nadziemską?! Trzcina chwieje się za każdym powiewem wiatru; ale dąb tém głębiej zapuszcza korzenie, im natarczywiej miotany burzą. Słowa wcielonej Mądrości: *Potrzeba, ażeby przyszły zgorzsenia*, powinny uspokoić dobrzemysłących, rozwijając zagadkę, jakto żli, młwo krzywdy wyrządzanej prawym, potęgują ich zasługę. *W ogniu czyści się złoto*. Niech więc chrześcijanie pobożni niczem nie zrażają się w gorliwym wypełnianiu obowiązków, jakie na ich sumienie wkłada tak szczególne powołanie, jak względ interesów wyższych; przeciwnicy godni, nie zemsty, lecz ubolewania; mają oni także, jako błądzący bliźni, prawo do naszego serca; rozbrojć ich zatem cierpliwa szlachetnością; uleczyć prawdą i miłością chrześcijańską. Milczenie bywa niekiedy wymownym rzecznikiem.— Nie utracą godności ten, kto niewinnie cierpi prześladowanie, ale kto dla bojaźni udreczeń utracą smak ewangelicznej soli; nie jest to żadnym poniżeniem znosić prześladowania, i najdotkliwsze, byle sercem wznieść się do samego Nieba; *naucza św. Augustyn. (Lec. VIII. in Homil. Com. Doct.)*

Papież w opozycyji z idejami tegoczesnej oświaty.

„Przewrotne zdania wszystkie, i każde z nich w liście tym wymienione, Apostolską Naszą powagą odrzucamy, zabramiamy i potępiamy, i chcemy, oraz nakazujemy, aby wszyscy synowie Kościoła katolickiego takowe istotnie za odrzucone, zabronione i potępione brali i uważali“. *Pius IX. Encyklika Quanta cura.*

Słowa te stanowią treść założonego naszego tematu, o którym na przyszłość w pierwszych kolumnach tego czasopisma, jakiś czas mówić zamysłamy; odnoszą się one bowiem do wszystkich w ogóle, i do każdego w szczególności z owych zdań, które Papież Pius IX. w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryji Panny 1864 roku uroczystie potępił, i Encykliką swą z tego samego dnia (8 grudnia tego samego roku) do publicznej wiadomości podał, i takowe w dołączonym do tejże Encykliki Syllabusie szczegółowo wykazał. *)

Wszystkie zatem (osmdziesiąt) w pomienionym Syllabusie wyszczególnione przewrotne zdania, Papież Pius IX. odrzuca, zabrania i potępia, oraz chce i Apostolską swą powagą nakazuje, aby wszyscy prawi Synowie Kościoła katolickiego za takowe, to jest za odrzucone, zabronione i potępione je uważali i osądzali. Ze względu zaś tego, o ile w Syllabusie wykazane zdania dotyczą polityki tegoczesnej, Ojciec ś. wytknął pewną granicę, którą w prawodawstwie ludzkim, nikomu bez poniżenia naturalnej swój godności przekroczyć nie wolno; przez co politykom tego świata dał do zrozumienia, że Namiestnik Chrystusów na ziemi, nie może i nie powinien pozwalać na odłączenie porządku przyrodzonego od porządku nadprzyro-

*) Dokumenta te w następujących zaraz numerach tego pisma w przekładzie polskim dosłownie będą umieszczone.

dzonemu, to jest na rozbrat religiji z polityką świata, na oderwanie prawodawstwa ludzkiego od prawa Bożego.

Daléj wykaz przewrotnych zdań w Syllabusie z 8 grudnia 1864 roku, jest nie samém tylko powtórzeniem mylnych wyrażéń, które poprzednicy Piusa IX. dawniéj już za potępione przez Kościół publicznie ogłosili, lecz jest zarazem nowym, uroczystym, ogólnym zbiorem wszystkich błédów *nowoczesnych*, które w poprzedniczych przez Piusa IX. (począwszy od Intronizacyjnej Jego Encykliki z dnia 9 listopada 1846 r., zaczęm daleko wcześniéj przed wywołanym idejami tegoczesnemi na Państwo kościelne i uświęconą Namiestnika Chrystusowego Osobę zamachem) wydanych publicznych aktach w przeciągu ośmnastoletniego Jego panowania kolejno po sobie potępione zostały.

Nakoniec wykaz w Syllabusie 80 naukowych zdań za potępione ogłoszonych, przedstawia nam tyle także na odwrót pozytywnych zdań naukowych, które z potępionemi w wyraźnej stoją opozycji; — gdyż powszechnie wiadomém i przyjętém jest prawidło, że powaga, która potępia mylne, jakowe zasadniczo sformułowane zdanie, tém samém twierdzi, że jemu wbrew przeciwne (kontrydycyjne) proste zdanie jest prawdziwe. Z tego powodu staraliśmy się według słabych sił naszych w przekładzie polskim, każdemu pojedynczemu w Syllabusie wykazanemu zdaniu jemu prosto odpowiednie kontrydycyjne przeciwstawić i takowe powagą Kościoła poprzeć.

Po dokonaniu tego, zresztą usiłowaniami naszym będzie, pojedyncze każde zdanie według porządku prawd, *wiary, obyczajów, wolności prawno-kościelnej, i czysto-katolickiej polityki* gruntownie objaśnić i zwrócić Szanownych Czytelników uwagę także na to, że prawdziwy postęp i cywilizacja narodów, bez Kościoła rozwiniętymi być nie mogą.

Ks. Jan Kostka.

Bezstronność w pisaniu dziejów Kościoła.

Ciąg dalszy.

Powiecie może, że brak wiary od wielu chroni przesądów; co do mnie, sądzę, że narzuca jich nierównie więcéj, niżeli od nich chroni. To, co nazywają jindyferentyzmem religijnym, jest tylko inną formą pogardzania religiją. Nie sądzicie niebacznie, że jindyferentysta taki, któremu zarówno jedna jak druga ztrona jest obojętną, najłatwiej i najlepiej może rozstrzygać np. kwestyje dogmatyczne między katolikami i protestantami. Dziwneby to było złudzenie!

Jindyferentyzm religijny, to tylko maska. Zedrzyście ją, a wnet ujrzycie najrzeczywistszą twarz nienawiści ku religiji. „Pogarda transcendentálna“, jak mówią, za dni naszych chce się udać za najwyższą sprawiedliwość: w rzeczywistości jest tylko najwyższym i nieubłaganym jéj wrogiem.

Zresztą, kto łaskaw, niechno popatrzy, z jakąto bezstronnością traktowali dzieje kościelne pisarze szkoły filozoficznej: Wolter i Gibbon, że już nie wspomnę o ich kontynuatorach w XIX. wieku; a wtedy łatwo sprawiedliwie ocenić, o ile byli ci ludzie przygotowani i zdolni na świadków naszych walk religijnych, świadków, którym potomnie mają wierzyć wieki.

W ten sam więc sposób, jak można sprawiedliwie kreślić dzieje swego kraju i przeciwników swego kraju, żywiąc wszelako w sercu najwyższe uczucia patyjoetyczne, tak również można z wiarą rozpowiadać dzieje swego Kościoła, nie uchybiając bynajmniej warunkom, które stanowią i są rekojmią bezstronności.

Prawda, że wiara nasza każe nam wierzyć, że Kościół katolicki jest jedyném społeczeństwem, ustanowioném przez Jezusa Chrystusa, aby tu na ziemi ciągnęło daléj Jego posłannictwo, to znaczy, aby rządziło duszami, aby rozszerzało prawdę i aby rozlewało łaskę. Wszelkie społeczeństwo chrześcijańskie, które nie jest w jedności z tym Kościołem, jest już przez to samo, w naszych oczach, społeczeństwem schyzmatyckim lub heretyckim.

Lecz, jeżeli wiara nasza stawia nam tę pierwszą zasadę; niemniej przeto otwiera ona nam jeszcze szerokie pole do poszukiwań krytyki. Sumienny dziejopisarz nie przestanie na gołym twierdzeniu, że Kościół katolicki, apostołski i rzymski jest jedynie prawdziwym Kościołem. Potrzeba się odwołać do bezstronnoj nauki, któraby właśnie prawdziwość tego zdania potwierdziła, któraby jéj dowiodła.

Ale i tu, może kto powie, że trudność leży w tém głównie, że dziejopisarz katolicki musi już z obowiązku swéj wiary wierzyć w trwałość i świętość swego Kościoła. Dzieje Kościoła na każdym kroku noszą ślady namiętności ludzkich, a jeżeli dziejopisarz katolicki będzie się chciał utrzymać w tych eterycznych i błyszczących krajinach, jak to mu czynić nakazują przekonania religijne, będzie musiał gwałcić prawdę. Innemi słowy, nie można być jednocześnie wyznawcą *Credo* i zwolennikiem krytyki niepodległej.

Spróbujmy odpowiedzieć na ten ważny zarzut. Jako katolik sądzę, że Kościół jest nieomylny, i co za tém idzie, że miał słusność, kiedy potępił Aryjusza, Lutra, Jansenjusza. Kanony soborów i bulle dogmatyczne papięzów, określają swą wiarę w kwestyjach teologicznych.

W czémże to zagraża mojej bezstronności, jako historyka? Nie chodzi tu o to, żeby wiedzieć, czy

te akty najwyższej powagi Kościoła obowiązują mnie w sumieniu o tyle, żebym na niej ugruntował zaufanie mej wiary. Czyż to byłoby koniecznie rękojmią bezstronności, gdybym odrzucił symbol nicejski i spalił z Lutrem bullę Leona X.?

Na czém więc w tych kwestyjach zależeć będzie bezstronność historyczna? Czego ona ma prawo po mnie wymagać i co jest moim obowiązkiem uczynić, by zapewnić swojej pracy tę tak konieczną rękojmię? Weźmy przykład.

Jeżeli, dajmy na to, dla napisania wiarogodnych dziejów życia i nauki Lutra i Kalwina, używam ściśle tej samej metody, którą stosowałem przy badaniu dziejów Filoktetesa i Scypijona Afrykańskiego, to znaczy, równie skrupulatnie szukałem dokumentów oryginalnych, równie krytycznie je rozbiierałem, równie chętnego dawałem ucha świadectwom jednej i drugiej strony, zarówno słuchałem ich przeciwników, jak i ich przyjaciół; — tedy pytam się, w czém tu bezstronność historyczna cierpi od wiary katolickiej?

(Dokończenie nastąpi).

Nauka ewangeliczna na niedzielę 1

po

Trzech Królach.

Bracia, składajcie ze siebie ofiarę Panu Bogu miłą, żywą i przyjemną; a nabożeństwo wasze niech będzie rozumne! — Rzym. 12, 1--2. — Gdy Jezus miał lat dwanaście itd. u s. Łuk. 2, 42.

Chrystus Pan jest największym i najdoskonalszym, bo Boskim, nauczycielem tak w słowie jak w uczynku, tak przez naukę mądrości, jak przez wzór świętobliwego życia dla *wszystkich* ludzi, wszystkich stanów i narodów, dla każdego wieku i każdego miejsca. Kto wstępuje w jego ślady, ten się zbliża do najwyższego swojego celu; kto zaś inną sobie obiera drogę żywota, kto bez Niego, bez myśli i ducha Jego, chce robić postępy, kto się oddala od tego Boskiego Mistrza, ten, nie tylko że niepostępuje naprzód, ale cofa się wstecz, na manowce pogańskie i oddala się od swego rzeczywistego szczęścia.

W dzisiejszej Ewangeliji św. daje ze siebie Pan Jezus najlepszy, najbawienniejszy przykład dla wieku młodocianego. Najgorętsza pobożność, najskorsze dla rodziców posłuszeństwo i wzrastanie w mądrość, w łaskę u Boga i ludzi dobrych, oto krótka a najtreściwsza nauka dla wszystkich dzieci. Od dzieciństwa aż do roku trzydziestego, nie mamy wprawdzie nic pewnego o życiu naszego Pana, oprócz szczegółów opisanych w Ewangeliji dzisiejszej; wszelako to, co pod tym względem szukamy, wystarera najzupełniej dla tych, co szczerze szukają światła prawdy, a cały zresztą pe-ryod młodocianego wieku przepędzony w cichości i okryty niewiadomości pomroka, milczącą i zarazem naj-

głośniejszą podaje nam naukę. Korzystajcież z niej chrześcijańskie Dziełeczki, synowie i córki!

Oto, w dwunastym już roku podejmuje Boska Dziecina daleką i uciążliwą podróż z Nazaretu do jerozolimskiego Kościoła na uroczyste wielkanocne święto. Prawo Mojżeszowe, nakazujące każdemu Izraelitowi stawić się trzy razy do roku w jerozolimskiej świątyni przed obliczem Boga (na Wielkanoc, Zielone Świątki i święto Kuczek czyli Namiotów) nie obowiązywało dzieci; a jednak P. Jezus poddaje się jemu. Czemuż to czyni, On, który sam jest *Bogiem* tajemnym? Dla przykładu wszystkich ludzi, z jaką ścisłością i skwapliwością zachowywać winni przykazania Boskie i kościelne, tyżące się zwłaszcza uczęszczanie do świątyni Pańskiej. Ofiara, którą czynimy ze siebie Bogu pod tym względem, świętą jest, rozumną, przyjemną i zbawienną wielce. Jak kościół jerozolimski jednoczył wszystkich Żydów, rozrzuconych po różnych i najodleglejszych krajach, w jeden wielki i potężny naród, dostarczał im siły moralnej i strzegł tak od bałwochwalstwa jak od zprzeniewierzenia się jideji narodowej; podobnie nabożeństwo kościelne łączy wszystkich Wiernych Chrystusowych w jedną chrześcijańską rodzinę i zprowadza dla nich z Nieba błogosławieństwa rozliczne. Bo chociaż na *każdym* miejscu uwielbiać należy Istotę najwyższą *w duchu i wprawdzie*; jednak, aby dać żywe świadectwo naszej wiary, zagrzać swoje serce uczuciem pobożności, podnieść ducha na skrzydłach świętych myśli, dać dobry dla bliźnich przykład, wyznać się członkiem wielkiej chrześcijańskiej rodziny i skuteczniej zanosić swe modły przed tron Najwyższego, do tego potrzeba brania czynnego udziału w religijnych obchodach, nie tylko we święta i niedziele, ale wedle możności, także i w dni powszednie. Pobożnemu Wiernych zgromadzeniu, obiecał Zbawiciel najsw. swoją obecność i rozliczne łaski; należy atoli znajdować się tam nie tylko ciałem ale i duchem, czyli zajmować się czczią Pana Boga wyłącznie i gorliwie. Jakże się to zachowuje Dzieciątko Jezus w kościele? Słucha, zapytuje się i odpowiada nauczycielom Zakonu tak mądrze, pokornie a potulnie, że wszystkich wprawia w podziwienie największe. I wy, Chrześcijanie! chociażbyście posiadali najobszerniejszą wiedzę, bądźcie *dziećmi* względem nauczającego Kościoła św. ale dziećmi pokornymi, posłusznymi, dobrými; dla takich bowiem przeznaczonem zostało królestwo niebieskie. Gdy N. P. Maryja i Józef św. wracali się do domu, a spostrzegli, że Jezusa niema w gronie przyjaciół, szukali Go ze smutkiem i znaleźli dnia trzeciego w kościele. I my Go utracamy przez grzechy; najboleńsza to strata; jakże sobie tu poradzić? Nie inaczej tylko, jak N. P. Maryja i Józef św. wrócić się przez skraczę i pokutę św. do kościoła Bożego; tam, przy konfesyjonałe znajdujemy skarb nasz najdroższy i zawołamy z Mędrcelem Pańskim: *Znalazłem, którego miłuje dusza moja, trzymać Go będą i nie puszczę już nigdy od siebie, nigdy nie utracę!* Uważmy jeszcze, co odpowiada Pan Jezus N. P. Maryji na jej uzalenie się, że bez jej wiedzy pozostał w kościele. *Oto, że w sprawie Ojca niebieskiego potrzeba, ażeby był!* I wy dzieci! gdyby zachodziła dla was alternatywa, wyboru między wola Bożą, a wola rodziców waszych, obrać powinniście bez wachania wolę tego, do którego codziennie się modlicie: *Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiach!*.. Matka Boska nie rozumiała słów Chrystusowych, ale je zachowała głęboko w

sercu swojem. Tak i my wiele z prawd religiji objawionej nie możemy pojąć, to jednak nie zawadza nam na drodze pobożności doskonałej; bylebyśmy starali się Pana Jezusa naśladować w świętości życia, w cnotach powołaniu naszemu właściwych. Był Pan Jezus posłusznym Maryji, Matce swojej i Józefowi Opiekonowi swojemu; co za wspaniały dla was przykład Dzieteczki! Bóg posłuszny swemu stworzeniu, Osoba najświętsza zatrudnia się sprawami najpospolitszemi, w dziedzie życie najpracowitsze w ukryciu, pokorze i poniżeniu największém, (św. Jan Chryz.) Zastanawiając się nad tą okolicznością, św. Wincenty Ferery powiada: Najświętsza Panna bierze wiadro, aby naciągnąć ze studni wody; przybywa Józef, oblubieniec jej święty i chce ją wyręczyć, ale Dziecina najsw. przybiega i woła: *Ja to zrobię!* Ach, czemuż, Panie całego świata, podejmujesz tę pracę? Czemu Maryjo i Józefie św. zezwalacie na to? Jesteśmy gotowymi spełnić tę posługę, odpowiadają, ale On nas chce wyręczyć. Czemuż wy, aniołowie! Nie przyjdziecie w pomoc? Gotowiśmy, odpowiadają, ale On sam chce. — Widzicie, synowie i córki chrześcijańskie! z jaką to i wy skwapliwością rwać się powinniście do wszelkiej posługi, jak oddawać się pracy, a strzedz się haniebnego grzechu lenistwa, krnąbrności i nieposłuszeństwa! Nie poniżaj człowieka pracą, owszem wywyższaj go, choćby była najpodlejszą, najpospolitszą; upadła go tylko i nieszczęśliwym czyni nieprawość każda. — Cóż jeszcze wiemy o najsw. Dzieciatku Jezus? To, że *wzrastał w mądrości, we wieku i łasce u Boga i ludzi*. Nie ma się to rozumieć, jakoby Panu Jezusowi przybywało sposobem ludzkim tego wszystkiego; albowiem jako Bóg, od wieków istnieje i wszystkę posiada wiadomość, i On jest rozdawcą łask i dobrodziejstw; lecz, jako słońce, które temsamem jest z chłodnego poranku co w gorące południe, gdy wschodzi, coraz więcej rzuca na ziemię promieni swoich; tak i Zbawiciel najsw. objawiać raczył ludziom z dniem każdym coraz więcej najdoskonalszych przymiotów swoich. Dla naszego to przykładu uczynił; ażebyśmy nigdy nie przestawali kształcić się lecz nabywali coraz więcej wiadomości pożytecznych, a stawali się coraz *mądrszymi*, coraz więcej nabytém doświadczeniem dojrzałymi; nie tak, jak ci, o których Pismo św. mówi: „Stoletnie chłopcy pomrą, stoletni grzesznik wpadnie w przepaść zguby.“ Do samej śmierci uczyć się mamy rzeczy zbawiennych i pożytecznych, a zwłaszcza w młodości naszej. Mądrość taki głos podnosi w Piśmie św. do młodzieży: „Kto mię szuka w poranku swojego życia, ten mię znajdzie; przyjmij naukę od młodości swojej, a znajdziesz mądrość w wieku podeszłym.“ Wzrastamy *w lata*, gdy porzucamy myśli płocne, sprawy lekkomyślne i zabawy dziecinne, a nabywamy usposobienia poważnego, umysłu statecznego, rozsądku i poszanowania. Wzrastamy wreszcie *w łaskę* u Boga i ludzi, gdy coraz nowe składamy dowody naszej prawości i cnoty, coraz więcej zasługujemy sobie na upodobanie Boskie i względy ludzkie.

Cała to Rodzina najsw. daje nam przykład cnót cichych a najgruntowniejszych: pobożności i pracowitości, pokory i zgodliwości, wiary i miłości chrześcijańskiej. Bądźmy ich wiernymi naśladowcami za życia, abyśmy w godzinę śmierci zawołać mogli z otuchą: *Jezu! Maryjo i Józefie św.!* przybądźcie mi na pomoc; wam polecam ducha mego. Amen.

Potrzeba Synodów.

Ciąg dalszy przepoluszczonego ustępu z łacińskiego dziełka „de Synodorum necessitate“.

Trafnie z tego powodu wysłowili się niektórzy, że z cierpiącą Głową członki także cierpią! Lecz lekamy się, żeby to, co jako dowód jest przytoczonem, nie było przypadkiem z zimną tylko krwią wymówionem słowem bez uczucia wewnętrznego; albowiem prawdziwe współczucie od serca pochodzące, zazwyczaj tém większą rodzi boleść w członkach, im więcej głowa jest stroskana i udręczoną. Gdyby istotnie tak było, jak twierdzą, zapewne niezamilczałyby usta tego, co uczucie wymówić im nakazuje. A czyż nie milczały dotąd usta tego, co nam najbardziej na sercu leży i dolega?! Przyznajmy się do winy, i dajmy sobie powiedzieć słowo prawdy, że uczucie takie, jakie być powinno, w Kościele katolickim teraz nie istnieje, i istnieć nie może, gdyż obcowanie prawdziwe między członkami katolickimi w Europie po większej części dawno już ustało, i teraz go jeszcze nie spostrzegamy. Gdyby obcowanie to Świętych rzeczywiście miało miejsce, bezwątpienia czuliby przełożeni utrapienia, zgryzoty i udręczenia różne swoich podwładnych, mianowicie kapłanów i wiernych, jakie dotąd wycierpieli i dzisiaj jeszcze cierpią! — Czyż bowiem nie czuje ręka, oraz i głowa i wszystkie ciała członki, gdy choć jeden z palców lub innych najmniejszych członków bywa zranionym, przygniecionym, lub uderzonym? — A właśnie niedawno temu, doświadczyliśmy, że prawie wtedy, kiedy najmocniej przebyterat pewnych europejskich królestw był dręczony i przesładowany — najczcigodniejszy Papież w skutek pocieszających doniesień, jakimi go mylnie z tamtąd karmiono, uniósł się radością nad stanem zdrowia niby ulezionej już owej części Kościoła, gdy tym czasem z boleścią przekonał się później, że tamże dawnym, jeszcze niewyleczonym, nowe groźniejsze przydano rany! — Niektórzy nawet Biskupi tychże Królestw wysilali się z pochwałami nad epoką niby dla Kościoła najszczęśliwszą, w ciągu której presbyterat, wszelkiemi od szatańskiej polityki wymyślonemi sposobami doręczony w niewoli jęczał, i prawa Kościoła przymusowo powoli w niepamięć puszczał!

Ba! i jakże mogło do dziś dnia przechować się w Kościele Bożym owo uczucie prawdziwe i obcowanie rzeczywiste członków jego, kiedy władze polityczne już od dawna nad tém pracowały, aby ostatek nawet doczesnego jego dobra znoszenia się kleru ze swymi biskupami, którego ustawy Kościoła tak wyraźnie nakazują — zwolna ograniczać, i nakoniec znieść zupełnie! w miejsce zaś niego i przepisanej formy Rządu kościelnego zaprowadzić owo macosze absolutne nad Kościołem panowanie, mocą którego według swego widzimisię pod przemocą bagnetów w sprawach nawet czysto dogmatycznych, jakim jest małżeństwo, Kościołowi prawa przepisywały! Obok tego organa cywilne nad tém najwięcej głowy sobie mozoliły, jakby umyśły wiernych Chrystusowych od ich duchownych przewodników odwrócić, którym jedynie wszystkie duchowne posługi i wiele innych dobrodziejstw, ojcowską nawet nad sobą troskliwość oddwdzięczać codziennie są obowiązani, niemając innych w sprawach i interesach swoich szczerzych obrońców i przyjaciół, krom duchownych swoich pastrzy. A to wszystko dla tego się

działo, aby wszelką styczeńność kościelną aż do ostatnich krańców przerwać i zparaliżować; wszelką wiarę, zaufanie i przychylność podwładnych do swoich duchownych przełożonych osłabić i obalić; a przez to religiję św. zbezwładniwszy, wszystkich i wszystko pod władzę swoją — w ostatniej atoli analizie, pod moc i panowanie tego podbić, którego Zbawiciel książęciem świata tego, książęciem ciemności nazwał.

Oto najsmutniejsze widowisko owego kosztownego drzewa Chrystusowego — Kościoła św. — od którego pienia, niemal wszystkie konary odczepione spostrzegamy — od konarów zaś gałęzie niemiłosiernie poprzecinane, a mniejsze gałązki z liśćmi swemi poprzelamywane i pokurczone widzimy! Czyż można wtedy, kiedy na naturalne drzewo w taki sposób ztargane i spustoszone spoglądamy, powiedzieć, że organizm jego jest zdrowy, że komunikacja żywotnych jego soków porządnie w niem działa i oddziaływa, że pień od gałęzi, te zaś od pienia do wzrostu korony żywotną swą siłą się przyczyniają; słowem: czyż można powiedzieć i twierdzić, że drzewo takie wesoło się rozwijać, rósć, kwitnąć i czasu swego pożądaną owoc przynosić może?! Bynajmniej! wszystko tam raczej pozbawione naturalnego związku i komunikacji żywotnych elementów, powoli wędnieje, słabnieje, choruje, i zamiast wegetować, z czasem usycha i gnije; albotóż przy pierwszej mniejszej powietrza burzy, poprzecinane i poprzelamywane gałęzie i gałązki z pokurczonemi swemi liśćmi oderwane od pnia na ziemię upadają, zkąd przez rozgniwanego ogrodnika odkładają się na strone, aby całkiem zniszczyły, i w nawozie pokarmem robactwa się stały.

Tak samo mniej więcej dzieje się z gałęziami Kościoła katolickiego po całej niemal Europie za dni naszych, jeżeli prawdziwe są wieści, które uszu naszych dolatują! Ztąd owa ponura ospałość w kwestyjach najważniejszych Kościoła się dotyczących, — owa słabość bezczynna całego Kleru w popieraniu solidarnie praw swoich, owa gnuśność w czytaniu i obrabianiu kwestyj żywotnych, tak osobowych jak i realnych do ducha czasu i oświaty zastosowanych. Jeżeli komu z protestantów lub żydów tylko pojedyńczemu i najniższego znaczenia krzywda jaka, choćby najmniejszej doniosłości przez katolików wyrządzona, do publicznej dojdzie wiadomości, ileż to krzyku i hałasu narobią po całej Europie! Święzy tego przykład mieliśmy w historii Madajego Superperintendenty augsburskiego wyznania w Węgrzech, i na przechrzczonej żydówce ze Lwowa, którą Rada Państwa się opiekowała. — Dla Katolików zaś irlandzkich, przeszło trzysta lat już ciemżonych, dla Polaków przez Rząd moskiewski, aż do desperacji prześladowanych, dla Chrześcijan na wschodzie ustawicznie poganiatanych i niedawno temu ogniem i mieczem gubionych, dla Arcybiskupa Droste kolońskiego, Durzina gnieźnieńskiego, Franzoni turyńskiego, cóż proszę w solidarności katolickiej się stało? — Zaiste, skąpość taka solidarnego udziału podtrzymywana utopią względów politycznych podobną nam się wydaje owym konarom i gałęziom drzewa naturalnego korą tylko z pnem połączonych! Co się z niemi stać może, gdy gdy burza jaka nastąpi, nietrudno odgadnąć!

Uczynił takowe zło ten, którego zasada rządów jest: *podziel i rozkazuj — pomieszaj i pomóż* języki, żeby brat nie zrozumiał mowy brata swego, aby się tym łatwiej z sobą rozłączyli i zginęli. Udało się mu

wysmienicie w kłębach dymu, w gęstej mgłę i grubiej ciemności dokonać swego planu w wyższych i niższych warstwach Kościoła Chrystusowego tak dalece, że już nawet nie mówili, témci mniej naradzali się o tém, do czego są powołani — o królestwie Bożem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(13 Stycz.)

Sw. Weronika z Binasko

z Zakonu Panien Augustyjanek w Medyjołanie, ur. 1445
† 1497.

Córka ubogich ale bardzo pobożnych rodziców, wyrobników; do szkół dla ubóstwa nie chodziła, ale nabyła mądrości najwyższej t. j. poznania i miłości Pana Boga. Raz zaniepokoiła się na myśl, że małe robi w doskonałości chrześcijańskiej postępy; Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus objawia się jej i rzekła: *Bądź spokojną! wystarczą ci trzy księgi: pierwsza jest to czystość serca, gdy się kocha Pana Boga nadewszystko, a stworzenia tylko w Nim i dla Niego; druga, to cierpliwość, gdy widząc ułomności ludzkie, bez szemrania znosi się je i modli się za błądzącymi; trzecią księgą, jest znaleźć sobie czas każdego dnia na rozważanie nabożne Męki Syna mego*. Ta cudowna pociecha uspokoiła ją zupełnie; gdyż w spomnianych księgach umiała już czytać, a z nich czerpać mądrość zbawienia. Jako córka najlepsza, a potem służąca najpracowitsza, łączyła z trudami obowiązków umartwienie dobrowolne i nabożeństwo gorące. Zapragnęła wstąpić do klasztoru; na jej prośbę zezwolono pod warunkiem, jeżeli się wrzód nauczy czytać i pisać. Ponieważ tedy we dnie pracować musiała ciężko na własne utrzymanie, uczyła się sama, bez pomocy nauczyciela, po całych nocach i po trzech dopiero latach została do klasztoru przyjętą. Wzorową była zakonnicą w posłuszeństwie, umartwieniu, pracy i modlitwie. Miała wielkie objawienia Boskie; Ojciec św. Aleksander VI. za jej życia jeszcze nazwał ją świętą, a papież Benedykt XIV. polecił obchodzić jej pamiątkę 13 stycznia.

Kronika, korespondencye i rozmaitości.

(Koresp.) Z dyjecezyji tarnowskiej 27 grudnia 1868. Na odgłos, że XX. Kanonicy Gremialni Dyjecezyji naszej: najprzew. ks. kanonik Król, S. T. D. i najprzew. prałat ks. Gieldanowski, zostali mianowani od Ojca św. *Infułatami*, cała, mogę rzec, Dyjecezyja rozradowała się z Ich tak chlubnego zaszczytu. Na wiadomość, iż najprzewielebniejszy ks. kanonik Król, w nowej godności jako *Infułat* po pierwszy raz Mszą św. w Staniątkach na d. 13 listopada celebrować będzie, pochwytiliśmy tę sposobność, aby pamiątkę dnia tak uroczystego uczcić wierszem Sańicznym, w którym wyznamy otwarcie, gorące nasze uczucia słabo tylko odcienialiśmy. Na co najprzewieleb. ks. *Infułat* odpowiadając myśl swoją wierszem téjsamiej formy, wyraził z

wrodzoną sobie serdecznością i wyrazów doborem znakomitym. — Gdy zaś Infulat Prałat ks. Gieldanowski, aż w dzień swoich Sekundycej, jak nas wieść doszła, tém odznaczeniem celebrować zamysła; pragniemy, i Boga gorąco prosimy, abyśmy dnia tego mogli doczekać i w miarę nieudólnych sił naszych uczcić również i tego Kapłana wielce zasłużonego w zakresie jego ważnych a bardzo trudnych obowiązków.

Adresujemy się do Szanownej Redakcyji, w przekonaniu, iż to miłą będzie wiadomością dla przyjaciół i czcicieli obydwóch Mężów, z których Pierwszy, jako były także Profesor Teologiji na lwowskim Uniwersytecie, wielu tak w tarnowskiéj dyjecezyji, jak w archidyecezyji lwowskiéj, byłych swoich Auditorów, teraz Parochów liczy; — a ks. Prałat Gieldanowski w obydwóch Dyjecezyjach, szkolnych ma kolegów, którzy wszyscy z gronem sobie znajomych i przyjaciół ku owym Mężom głęboką cześć i szacunek w sercach swoich noszą.

Redakcyja umieszcza poniżej wiersze łacińskie z wielorakiéj pobudki, 1) że czuje się najmocniej obowiązana, pochwycić każdą szczęśliwą sposobność do podniesienia zasług Braci Kapłanów i zpotęgowania uczuć braterskiéj miłości, tak bardzo przez Pana naszego nam polecenój, 2) że p. Bolesławita, występujący przeciwko nam w duchu nieprzyjaźnym, a przyznający (najsłuszniej) znajomości łacińskiego języka wysoką wagę, przeczytawszy je, może się raz już udobrucha; bo chociaż niepotrzebujemy się usprawiedliwiać z zarzutów czynionych nam niesłusznie, i wiele napaści niegodnych odpiéramy tylko bronią milczenia i pracy, to jednak chodzi nam wielce o to, aby zwłaszcza z Rodakami, nie być na złéj stopie; wspólne potrzeby i wspólne bóle nas łączą. — Wiersze te opiewają:

Ode, qua Reverendissimo, ac Clarissimo *Michaeli Król S. T. D. Canonico gremiali tarnoviensi etc. etc. nunc Infulato dum insigniis *Episcopalibus* prima vice, die 13 Novembris in Staniątki Sacrum celebraret; Clerus per Dioecesim Curatus omnia fausta apprecatur. Sensa adumbrante J. Poplawski ex Niegowiec.*

*Narrabo nomen tuum fratribus meis.
Psal. 21.*

Musa festivis redimita vittis,
Carmen augusto modulare cantu:
En tuus Cultor decorus tiara,
Fulget ad Aram!

Mons Sion celsus novus at perennis
Respicit pernox ovium vireta;
Indicat Viros socios beatae
Relligionis.

Per leves campos per aprica saxa
Permeent grates pietate Romam,
Vox ubi Vivit: Sua jura carpet
Inclita Virtus.

Fac Amor noster Michaël Sacerdos!
Pura non temæes, Venerande! vota:
In decus nostrum senio virescas
Tempora multa.

Haec canit lectus sacer ordo, pridem
Qui Sacras a Te didicit tabellas;

Haec canunt, quos hic senior per oras
Provehit aetas.

Et canit doctus Status haec equestris,
Haec pius cunctus monachique coetus;
Haec canit gratus monialis Ordo
Staniątecensis.

Dona quae cantu chelys arcta profert,
Parva sunt quidem, minimis peraequa;
Grandibus plaenae pretium volentis
Suscipe mentis.

O! dies felix memoranda fastis,
Nuncii vultu — Patre — nos beasti;
Quaeque pandisti numerosa nobis
Gaudia cordis.

Alba sicut nix volites columba,
Perferens grates propera Viennam,
Dedices supplex pia Vota, quae dant
Pectora nostra.

Alme Vir! nobis radians galero —
Purpura — carus medium per orbem,
Gaudeas fructu validi laboris
Alme Sacerdos!

Optimus faxit! — tribuat serena:
Acciat cives titubantis Orbis,
Pontifex summus Pius ille Nonus
Nixus ad astra.

Na powyższe życzenia WJks. Proboszcza Jana Popławskiego, odpowiedział łacińskim wierszem dziękczynnym JWks. M. Król kanonik kated. tarn. Infulat, nowomianowany Prałat Protonotaryjusz Stolicy Apostolskiéj, w ten sposób:

Testimonium Grati Animi Admodum Reverendo ac Nobili Domino *Joanni Poplawski* Parocho in Niegowiec latum 1868.

Et retribuam eis. Ps. 40.

ODA.

Quas tibi grates potero referre?
Et quibus verbis tua grata sensa,
In decus nostrum perarata, reddam?
Chare Joannes!

Gratulor Musae pietate plenae,
In PIUM nonum! Pater ille dulcis
Ut Dioecesim decoraret in Nos
Volvit honores!

Est piis nostris precibus juvandus,
Pontifex summus, fideique custos,
Hostibus victis, queat ut perenni
Pace beari!

Ad meas laudes genium Poesis
Applicaturus, bene plus, amore
Nominis nostri canis, ac vel ipsa
Vita meretur.

Par pari solvens, et ego Poësis
Ardeo flammis, nihil et remisit
Vena, quam sensit puerilis aetas,
Ludere metris.

Fingimus versus, aliquando Flacci
More sed semper potius Polonis
Vertimus musis, animum, manusque
Utpote nostris.

Vix tibi par sum Latii loquella,
Nam gravis cedit juveni senecta,
Quid valent vires, capies et aequa
Mente probabis!

Svavis interpres melioris in me
De Clero partis, pietate notae!
Pectus o gratum! mea gratiora
Suscipe vota.

Vivito felix, et amore fratrum
Dives, et seris venerandis annis!
Sensa, queis in me fereris, vicissim
Experiare!

Me latet, quanti reputes amorem!
De meo nunquam dubium movebis,
Laetior vivam, modo, quod Joanne
Utar amico!

Ac iis fratrum, tibi qui fuere,
Excitatores ad opus parandum,
Maximae grates referuntur a me,
Atque preces hae.

Charitas Christi pia corda jungat,
Ut fidem sanctam tueamur omnes!
Stabimus fortes Acherontis atras
Frangere technas.

Cecinit M. Król.

O, Boże! racz nas, nie wszystkich na tym, ale wszystkich na drugim świecie, obdarzyć zaszczytem Twojej łaski najśw.

Dwa listy Ojca św. do naszych Rodaków. W numerze 33 *Krzyża* r. z. umieściliśmy adres szanownych Obywateli naszego kraju do Ojca św. z podziękowaniem za misyję Nuncjusza do nas i z wyrażeniem uczuć najsilniejszego przywiązania do Stolicy św. To, co następuje, wyjmujemy z *Czasu* Nr. 258.

„Adres ten ma podpisów już złożonych Ojcu św. 2323 — i prócz tych nowe podpisy dosyłane są jeszcze.

W odpowiedzi na ten adres wydał Ojciec święty dwa listy Apostolskie na ręce księcia Jerzego Lubomirskiego przysłane, które żywo obchodzą wszystkich na adresie podpisanych, i które tutaj w tłumaczeniu polskim wiernie podajemy.

Papież Pius IX.

Ukochani Synowie! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie. — Co już o objawach wiary waszej i miłości dla tej Stolicy św., doszło do Nas przez głos publiczny i dzienniki, o tém znowu dowiadujemy się z radością z potwierdzającą je osnowy listu waszego. Wypadki świeżo u was zaszły w nowym zaiste świetle

wykazały, że wszelki skutek jest zrządzeniem Opatrzności Boskiej, i że wszystkiemi Ona na większą imienia swego chwałę kieruje. Jeżeli w burzliwych owych czasach nuncjusza apostolskiego owęj Stolicy przywiodła do Lwowa dla trzechdniowego obchodu uroczystości na cześć dostojnego biskupa połockiego i męczennika, wyniesionego do zaszczytów ołtarzy, to właściwą przez to ludom nastęrczyć chciała sposobność, aby z jej osiągnięciem wyszły na jaw owe uczucia, tłumione w serc przybytkach. I w istocie wyszła na jaw owa radość, z jaką wszyscy przyjęli kanonizację św. męczennika, wyszedł na jaw najściślejszy węzeł umysłów, łączący wiernych wszelkiego obrządku, wyszła na jaw najusilniejsza i jednomyślna wszystkich cześć i miłość dla rzymskiego Papieża, wyszły na jaw szczególnie znane ustawy ewangeliczne, jako to: wspólna miłość, posłuszeństwo władzom od Boga postanowionym, zgody zamięłowanie, a z tego wszystkiego tak się przebiegały prawdziwe ludu uczucia, iż mogłyby służyć za świadectwo tym, co się ciągle za nowemi ubiegają pomysłami, za wzmożeniem narodów, przywróceniem porządku, wyjednanem pokoju, i przysporzeniem ludom pomocy i to do osiągnięcia tego wszystkiego i to najsukuczniejszemu wiedzy środek, to jest poszanowanie religiji, cześć dla Kościoła i strzeżenie pilne jego ustaw. Wspaniałe przeto owe uczucia pielęgnujcie w sobie samych i w ludzie waszym, tak bowiem nie tylko zbawieniu waszemu i dobru religiji dopomożecie, lecz i prawdziwej ojczyzny waszej pożytkowi. Tego dla was całym sercem pragniemy, a tymczasem jako łaski Bożej wróżbę, i wdzięczności umysłu Naszego oraz ojcowskięj życzliwości zakład, apostolskie błogosławieństwo stale wam udzielamy.

Dan w Rzymie u ś. Piotra d. 19 sierpnia 1868.
Papieżstwa Naszego XXIII roku.

(podp.) Papież *Pius IX.*

Papież Pius IX.

Ukochany Synu! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie. — Najwyraźniejsze objawy wzajemnej spójni wiernych wszelkiego obrządku, czci i żarliwości znamienitej dla owęj Stolicy ś. i jedności prawdziwie katolickiej okazywanęj u was, gdy Nuncjusz Nasz udał się na uroczysty obrzęd, jaki na cześć najdoszajniejszego połockiego męczennika i biskupa odbywaliśmy, były zaiste najmilszymi Nam, którzy żądając usilnie, aby wszyscy byli z Nami jednym w Chrystusie, pragniemy, aby się to otwartemi faktami stwierdziło, tak dla chwały Bożej, dla wiary i miłości świadectwa, jak również dla zachęty i utwierdzenia małodusznych, jatoż dla zawstydenia i skarcenia bezwstydu i śmiałości przeciw Kościołowi. Cieszymy się przeto, że do świetnych owych religiji i synowskięj ku Nam miłości dowodów, nowa teraz za twojém staraniem przez pisemne wyrażenie wzorowęj tęg dusz wszystkich zgody przybyła rękojmia, której bardzo wiele nazwisk z rozmaitych Galicyi miast i społeczeństw dołączonych, nie małej do dało wagi. Uważamy to za rzecz tęg cenniejszą, im cięższe istnieją czasy, i z owęj wytrwałości w burzliwych stosunkach, wyprowadzamy oczywistą prędszego tryumfu prawdy przepowiednię. Zastużoną zatem pochwałę udzielamy tym wszystkim, którzy poszli za twą radą i tobie dzięki składamy, iż powtórnym świetnąj czci dla Nas i miłości narodu twego dowodem, niedrobną religiji chwałę i miłą smutkowi Naszemu pociechę

sprawileś. Obfitą łask Boskich mnogość, u Boga, którego sprawy bronicie, z całego serca dla was błagamy, i jako jego miłosierdzia wróżbę i ojcowskiej życzliwości świadectwo, wszystkim, a mianowicie tobie, apostołskie stale udzielamy błogosławieństwo.

Dan w Rzymie u św. Piotra d. 9 września 1868.
Papieżstwa Naszego XXIII. roku.

(podp.) Papież Pius IX.

(Kores. z Galicyji w listop. 1868). Kościół Mucharżki należy do kościołów prawie najstarszych w całej Polsce. Początek jego sięga pierwszych zawiązków chrześcijaństwa w Polsce. Tutaj według podania św. Wojciech w pielgrzymce swój misyjnej do Prus prawił słowo Boże. Kościółek mały z początku powiększał się przystawkami; wschodnia część, gdzie jest wielki ołtarz, wsparta zewnątrz silnemi podporami, jest najdawniejszą budową; okna są gotyckie małe, a sklepienie w łuki; część stanowiąca połowę nawy, jest o wiele późniejszego pochodzenia; a druga połowa nawy jest z desek po zwaleniu się tej części muru zrobiona. — Nadaremnie okazały się starania, by stary kościół naprawić i utrzymać, dlatego już w roku 1806 komisya wyznaczona z obwodu myślenickiego, kazała wystawić nowy kościół. W roku dopiero 1837 ówczesny właściciel Mucharża i Jaszczurowy pan Pisarzewski, przy pomocy gmin należących do tego kościoła, rozpoczął stawiać nowy kościół. Do roku 1843 budowano z ciosu mury kościelne i budowa doszła aż do połowy okien. Od tego roku aż 25 komisyj się odbyło, a dzieło się odwlekało, aż gorliwemu Proboszczowi Wks. Górkiewiczowi udało się budowę tę ukończyć. Dnia 10 b. m. poświęcił Wks. Dziekan i Radca konsystoryalny, Ciesielski, nowy kościół w asystencji licznego duchowieństwa i ludu wiernego. Po akcie poświęcenia — Proboszcz miejscowy odprawił w starym kościele ostatnią ofiarę najsw., a Wks. Dziekan rzewnie przemówił — lud potem odśpiewał pieśń na ten cel ułożoną. Ztąd w uroczystej procesyi przeniesione zostało Sanctissimum z aparatami kościelnymi do nowego kościoła, gdzie Wks. Kustosz sumę celebrował — a Wks. Dziekan kazanie miał do zgromadzonego ludu po Ewangeliji.

Około tej budowy wspaniałej świątyni, na wzgórzu położonej, z kądem przecudny oczom się przedstawia widok, przyczynili się oprócz miejscowego Wks. Proboszcza Kolator tężniejszy, pan Knecek, i liczne do tegoż kościoła należące gminy, które każdy zarobiony grosz, chętnie w ofierze przynosili.

Ołtarz wielki, mający kształt namiotu z koroną na wierzchu z rzeźbą św. Wojciecha, patrona tutejszego kościoła, wystawili Wks. Proboszcz i p. Knecek, właściciel Mucharża. Robotę wykonała spółka z Mystku w Ślązku austr.; podobnież ambonę i chrzcielnicę, boczne ołtarze wzięły gminy i bractwa na siebie.

Boże pobłogosław ich za trudy i datki!

N. N.

W Tygodniku katolickim n. 50 r. z. czytamy następującą Odezwę: „Z nadchodzącym Nowym Rokiem, mamy zamiar wydawać Tygodnik w dwóch arkuszach,

nie podwyższając prenumeraty. Lubo niedostatecznie wspierani przez tych, dla których to pismo kościelne przeznaczone, byliśmy jednakże dla nawatu z dniem każdym mnożących się materyjałów zniewoleni liczne dawać dodatki: to arkuszowe, to półarkuszowe. Mimo to, niezdolaliśmy wszystkiego ogarnąć i przedstawić wszechstronnie ruchu i prac na polu życia kościelnego. Mniemamy, że rozszerzając ramy Tygodnika w bieżącym roku, będzie nam łatwiej wywiązać się z zadania, i że z drugiej strony zwiększy się témsamem koło czytelników naszych, dotychczas tak szczupłe, że tylko silna wiara w lepszą pod tym względem przyszłość nie pozwala nam porzucić raz przyjętego obowiązku. Niechajże czcigodne Duchowieństwo zechce przyłożyć się gorliwiej, nietylko do utrzymania, lecz i do rozwinięcia się i utrwalenia jedyne go pisma ścisłe katolickiego na wszystkie dyjecezyje polskie. Na to poparcie liczymy i z nową otuchą będziemy prowadzić dzieło nasze w Imię Pańskie dalej.

(podp.) ks. J. Stagraczyński.

W Galicyji prenumerata kwartalna na Tygodnik wynosi 2 zhr. w. a. Adresować należy: Do Redakcyi Tygodnika katolickiego w Poznaniu, Nowy Rynek, 16.

Krótkie wiadomości ze świata. Ludzie światowi i tegocześni politycy prowadzą zwykły sobie tryb życia; wszyscy mądrzy i roztropni po swojemu; jeden drugiego się boji, niedowierzają sobie nawzajem i kopią dołki jeden pod drugim. Narody opuściwszy ewangeliczną prawdę, tracą coraz więcej podstawę pokoju, zadowolenia i szczęśliwości. Niby nie chcą wojny, a wyniszczają się na olbrzymie uzbrojenia. Co się stanie, Bogu tylko wiadomo. Nie łammy sobie głowy nad tém, ale czynmy, czego wymagają od nas, Kościół i Ojczyzna nasza; a Bóg będzie z nami.

Polecamy do uw... czyt. z Czasu; *Silva rerum*, o proletaryjacie. etc. etc.

Malum omen! Trigiata fere RD. Par. ex Gal. et unus Rm. D. Can. C. C. dereliquerunt nos. Habeant se bene sap. et mars. Quid Vos, Amici? Simus bono animo et sinamus eos in pace, qui sibi sapiunt sat superque, tergiversatores. Insudamus dilatandae gloriae Supremi et speramus sub Ejus auspiciis fore ut partes adversas debellemus digne.

Koresp. Red. Do WKs. Ł. K. dziękujemy za wszystko. Szanow. Jego kolega, o którym.... raczy nam wyjaśnić. — Do W. p. Kaz. Sa. w St. S.: najpowinniejsze dzięki. — Wks. J. Sol. w Tr. pddzielamy myśl; dziękujemy.

Dołącza się „Przyjaciel kapłański“ prenumerującym.